

**PROCES DEPRECJACJI URBANISTYKI I ARCHITEKTURY ORAZ JEJ UJEMNE
SKUTKI DLA ŁADU PRZESTRZENNEGO I ROZWOJU SPOŁECZNO -
GOSPODARCZEGO POLSKI PO ROKU 1990**

1. Wstęp

Przedstawione opracowanie jest wynikiem wieloletnich dyskusji w środowisku architektoniczno-urbanistycznym, a także w innych środowiskach społecznych, które dostrzegają znaczenie ładu przestrzennego, jako bardzo ważnego czynnika rozwoju. Jest to próba wskazania głównych przyczyn i skutków niezadawalającego stanu architektury i urbanistyki w naszym kraju, a równocześnie procesu deprecjacji i marginalizacji znaczenia tych dziedzin oraz grup zawodowych w Polsce.

Błędne założenia ustawowe, opracowywane praktycznie przez gremia z niewielkim udziałem profesjonalistów i uznanych autorytetów w dziedzinie planowania przestrzennego, urbanistyki i architektury (często bez uwzględniania ich opinii), wymagają pilnych i zasadniczych zmian, o czym musi być informowane całe społeczeństwo.

Należy zbudować silny, szeroki ruch społeczny na rzecz przywracania właściwego znaczenia roli architektów-urbanistów w respektowaniu zasad ładu w polskiej przestrzeni. Należy uświadomić polskiemu społeczeństwu wielką, rozwojową rolę tego ładu dla gospodarki, kultury i warunków życia społeczeństwa.

Kierując to opracowanie do Komisji oraz Komitetu Architektury i Urbanistyki Polskiej Akademii Nauk liczymy na zainteresowanie, akceptację i wsparcie swoim autorytetem działań naprawczych w dziedzinach chroniących i tworzących ład polskiej przestrzeni.

2. „Święte prawo własności” a interes społeczny.

Od kilkudziesięciu lat w Polsce następuje deprecjonowanie urbanistyki i architektury oraz zawodu architekta. Proces ten szczególnie mocno wystąpił po roku 1990, a obecnie coraz bardziej przybiera na sile. „Święte prawo własności”, lansowane głównie przez polskich prawników, doprowadza bardzo często do ignorowania interesów publicznych. Fakty te pociągają za sobą praktycznie marginalizację urbanistyki, która to nauka i sztuka powstała ponad 100 lat temu, aby ograniczać prawa własności, bezwzględnie wykorzystywane dla celów indywidualnych kosztem potrzeb publicznych, ogólnospołecznych.

W demokratycznym państwie polskim po 1990 roku dominujące tendencje transformacji w dziedzinie urbanistyki i architektury ukierunkowane zostały na zjawiska charakterystyczne dla drapieżnego, XIX-wiecznego kapitalizmu, w którym cele ogólnospołeczne były całkowicie podporządkowane interesom elit finansowych.

Obecna Polska, pomimo członkostwa w Unii Europejskiej, zdecydowanie odbiega od krajów zachodnioeuropejskich w zakresie interpretacji „świętego prawa własności” w dziedzinie planowania przestrzennego i urbanistyki. Taki pogląd jest również wyrażony w przedmowie do pracy profesora Politechniki Królewskiej w Sztokholmie, Gerharda Larssena, pt.: *Spatial Planning System in Western Europe*, wydanej przez Mazowiecką Okręgową Izbę Architektów RP w 2012 roku. Autorzy tej przedmowy, Jeremi Królikowski i Krzysztof Ozimek, stwierdzają, cyt.: „Nie znaleźliśmy w całej książce (G. Larssona, przyp. aut.) tak często przywoływanego w Polsce określenia – święte prawo własności. Wolność nawet w najbardziej liberalnych krajach europejskich, nie polega na dowolności. Własność terenu nie powoduje prawa do tego, co nazywane jest przez niektórych legislatorów w Polsce „wolnością budowlaną”, nieoglądającą się ani na sąsiadów, ani na ład i kulturę przestrzeni, ani też widziane w szerszej i dalszej perspektywie racje ekonomiczne”. k. cyt. (s. 3)

Gerhard Larsson w swojej pracy analizuje bardzo szczegółowo strukturę administracyjną, rozwój prawodawstwa, strukturę planowania przestrzennego, procedury, status prawny, realizację planów i nadzór, rewitalizację zabudowy miejskiej oraz dziedzictwo historyczne i środowisko naturalne aż w 14 krajach europejskich: w Belgii, Danii, Finlandii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Irlandii, Luksemburga, Niemiec, Norwegii, Portugalii, Szwecji, Wielkiej Brytanii i we Włoszech.

Nasuwa się zatem pytanie, dlaczego w Polsce jest inaczej, niż w ww. krajach UE? Czy dobre wzorce, które zapewniają ochronę ładu przestrzennego w krajach Europy zachodniej, których system również opiera się na własności prywatnej, nie powinny obowiązywać także w naszym państwie, zamiast pojmowanego dogmatycznie dyktatu „świętego prawa własności”. Nasuwa się również pytanie, czy możliwe jest u nas racjonalne i efektywne wykorzystywanie unijnych dotacji, skoro zasadą w planowaniu przestrzennym i urbanistyce jest i ma być lansowane przez wielu inwestorów oraz ich prawników nienaruszalne prawo własności prywatnej kosztem zdecydowanej większości społeczeństwa polskiego.

Ćwierć wieku polskiej transformacji społeczno-gospodarczej to chyba dostatecznie długi okres na zakończenie eksperymentowania w ustawach dotyczących gospodarowania przestrzenią, ponieważ ich dotychczasowe zapisy często prowadzą do negatywnych i w wielu przypadkach, nieodwracalnych skutków w polskiej przestrzeni, w wymiarze zarówno doraźnym, jak i perspektywicznym.

3. Architektura, urbanistyka i planowanie przestrzenne; określenie zakresu i odrębności tych dziedzin oraz wzajemne relacje pomiędzy nimi w nauce i praktyce w oparciu o tradycje europejskie; programy studiów wyższych w tych gałęziach nauk.

Jako dziedzina akademicka urbanistyka zaistniała w 1913 roku, kiedy to prof. arch. Ignacy Drexler rozpoczął wykłady z budowy miast na Wydziale Architektury Politechniki Lwowskiej, a 2 lata później, czyli znacznie wcześniej niż na wielu uczelniach zagranicznych, utworzono na Politechnice Warszawskiej Katedrę Budowy Miast, którą kierował prof. arch. Tadeusz Tołowiński. Pod jego kierunkiem Koło Architektów wykonało w 1916 roku plan koncepcyjny Warszawy,¹ ale początki polskiej urbanistyki miały miejsce w zaborze austriackim w Krakowie, gdzie już w 1871 roku powstał „projekt uporządkowania miasta”.

Okres międzywojenny zaowocował wieloma planami urbanistycznymi, m.in. Warszawy, Poznania, Krakowa, Gdyni. W historii urbanistyki polskiej lat 30-tych XX wieku na szczególną uwagę zasługuje „studium Warszawy funkcjonalnej”, opracowane i opublikowane przez arch. Jana Chmielowskiego i arch. Szymona Synkusa. Do tej koncepcji

¹ W. Ostrowski: *Urbanistyka współczesna*, Arkady, Warszawa 1975, s. 18

nawiązuje opracowany w latach 1937-1942 plan ogólny Warszawy według projektu arch. Mariana Spsychalskiego.²

Po drugiej wojnie światowej do roku 1975 plany urbanistyczne opierały się na centralnie ustalanych programach. Plany ogólne i szczegółowe opracowywano w powiatowych i miejskich pracowniach urbanistycznych, współpracując ściśle z architektami powiatowymi i miejskimi. W tej strukturze nadrzędnymi jednostkami były wojewódzkie pracownie urbanistyczne i wojewódzcy architekci.

Po reformie administracyjnej w 1975 roku i likwidacji powiatów powstały rejonowe pracownie urbanistyczne, które funkcjonowały podobnie, jak poprzednio, do roku 1990. Powiatowe i miejskie, a później rejonowe pracownie urbanistyczne wykonywały tzw. miejscowe plany ogólne oraz miejscowe plany szczegółowe, które stawały się prawem po ich uchwaleniu.

Sto lat dziejów urbanistyki polskiej tworzyli przede wszystkim architekci pełniący funkcje głównych projektantów w interdyscyplinarnych zespołach. Historyczne uwarunkowania architektury i urbanistyki oraz programy studiów na polskich wydziałach architektury wyższych uczelni określiły jednoznacznie zakres działania architekta, jako głównego odpowiedzialnego za projekt urbanistyczny i architektoniczny. Określiły także zasadę, że tylko architekt może z racji wykształcenia specjalizować się w sporządzaniu planów urbanistycznych, do których zaliczamy plany ogólne miast i gmin oraz plany szczegółowe. Zasada „nie ma architektury bez urbanistyki i urbanistyki bez architektury” jest uznana w Europie oraz poza nią i fakt ten nie może być w dzisiejszej Polsce podważany przez różne gremia decydenckie.

Plany wojewódzkie, regionalne i plany krajowe wchodzą w zakres gospodarki przestrzennej, nie stanowią obowiązującego prawa i mogą być wykonywane przez tzw. planistów przestrzennych jako głównych projektantów, kształconych na kierunkach gospodarka przestrzenna. Pełnienie funkcji głównego projektanta w miejscowych planach ogólnych (obecnie - studiach uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego) oraz w planach szczegółowych (obecnie – miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego, tj. MPZP) przez planistę przestrzennego powinno być niedopuszczalne. Umiejętność kreowania ładu przestrzennego, estetyki, harmonii, kompozycji przestrzennych

² Op. cit. 1. s. 90

jest kształcona wśród studentów wyselekcjonowanych w drodze egzaminów wstępnych z wyobraźni przestrzennej jedynie na kierunku architektura i urbanistyka w oparciu o programy takich studiów. Plany urbanistyczne wykonywane przez nie-architektów wprowadzają często chaos w przestrzeni, będący skutkiem dyktatu gmin oraz inwestorów, nieznających lub lekceważących podstawowe zasady nauki i sztuki urbanistyki oraz architektury.

4. Proces zastępowanie projektów architektonicznych projektami inżynierów i techników budownictwa.

Już pod koniec lat 60-tych XX wieku zaczęto w Polsce tworzyć terenowe filie uczelni wyższych w mniejszych miastach, a w nich studia stacjonarne i zaoczne na kierunku budownictwo. W niedługim czasie proporcje pomiędzy ilością studentów na kierunku architektura i urbanistyka a kierunkiem budownictwo zmieniły się na niekorzyść architektury. Kierunek architektura i urbanistyka wymaga od kandydatów predyspozycji w zakresie wyobraźni przestrzennej, a równocześnie zdolności w zakresie nauk ścisłych i rysunku. Przez długie lata ilość kandydatów na jedno miejsce na wydziałach architektury była wielokrotnie wyższa, niż na budownictwo, a ilość tych miejsc na uczelniach wyższych dla studentów architektury rosła bardzo wolno. Tymczasem na budownictwo do niedawna można było dostać się stosunkowo łatwo. To pociągnęło za sobą powstanie bardzo liczego środowiska zawodowego tzw. budowlańców oraz silnego lobby dużo liczniejszej grupy inżynierów budownictwa w stosunku do środowiska architektów.

Reforma administracyjna w Polsce w 1975 roku wiązała się z likwidacją prestiżowych stanowisk architektów powiatowych i miejskich. Funkcje architektów w gminach przejmowali często technicy różnych specjalności, np. rolnictwa, a w urzędach wojewódzkich funkcje architekta wojewódzkiego przekazywano nierzadko inżynierom budownictwa, a także technikom budownictwa i innych zawodów. Wówczas powstały nowe nazwy wydziałów w urzędach wojewódzkich i miejskich, w których eliminowano architekturę i urbanistykę, np. Wydział Budownictwa i Gospodarki Przestrzennej.

Pojawił się i zaczął utrzymywać się wzrost zainteresowania inżynierów i techników budownictwa sporządzaniem projektów architektonicznych bez udziału architektów. W Polsce, szczególnie poza dużymi miastami, większość obiektów budowlanych nie

przekracza kilkaset metrów kwadratowych, a obowiązujące ustawowe przepisy umożliwiają projektowanie mniejszych obiektów, czyli większości powstającej zabudowy, przez inżynierów budownictwa, a nawet techników budownictwa, którzy jeszcze kilkanaście lat temu otrzymywali nadal aktualne uprawnienia w zakresie projektowania architektonicznego.

W efekcie mamy bardzo wiele obszarów, na których różne obiekty, projektowane przez nie-architektów, cechują się brakiem właściwej kompozycji bryły, nieprawidłowo rozwiązany funkcjami, nierespektowaniem zasad estetyki, harmonii proporcji, niewłaściwa kolorystyką i wykończeniem, nie mówiąc o błędnych lokalizacjach. Obecnie istnieją starania lobby budowlanego o prawną możliwość projektowania znacznie większych obiektów, które np. jako obiekty inżynierskie, mogłyby być przecież projektowane wspólnie z doświadczonym architektem, albo w oparciu o koncepcje architektoniczne, wyłonione na drodze konkursów. Pomijanie udziału architektów w projektowaniu obiektów kubaturowych może spowodować, że w najbliższym czasie zdecydowana ich większość będzie projektowana nie przez architektów. Tendencja ta prowadzi do degradacji polskiej przestrzeni, co grozi obniżaniem atrakcyjności Polski dla obcych inwestorów, odpływem kapitału oraz innymi negatywnymi skutkami gospodarczymi i społecznymi w bliższej, a także dalszej perspektywie czasowej.

5. Proces zastępowanie projektów urbanistyczno-architektonicznych projektami absolwentów innych zawodów bez umiejętności kształtowania ładu przestrzennego, głównie kierunku gospodarka przestrzenna.

Na podstawie § 3 i § 9 Rozporządzenia Ministra Administracji i Gospodarki Przestrzennej z dnia 31 stycznia 1985 roku w sprawie warunków, jakie powinny spełniać jednostki opracowujące plany zagospodarowania przestrzennego oraz przygotowania zawodowego do wykonywania funkcji w zakresie projektowania w planowaniu przestrzennym, (Dz.U.Nr 3, poz.14)” zostały w Polsce wprowadzone tzw. ministerialne uprawnienia urbanistyczne.

W praktyce, w związku ze znacznym zbiorowym dorobkiem zawodowym pracowników rejonowych, miejskich i wojewódzkich pracowni urbanistycznych, uprawnienia te otrzymali niemal wszyscy członkowie interdyscyplinarnych zespołów z kilkuletnim stażem pracy. Nie wiadomo dlaczego ustawodawca nie wprowadził do uprawnień tzw. specjalności, np.

w dziedzinie opracowań fizjograficznych, ekonomicznych, geodezyjnych, ograniczając w ten sposób zakres planowania stosownie do wykształcenia. Brak tych specjalności, które np. wprowadzono już w profesjach budownictwa, spowodował, że np. geograf zostawał głównym projektantem poważnych planów szczegółowych (MPZP), nie mając wykształcenia architektoniczno-urbanistycznego.

Do chwili wprowadzenia ww. uprawnień funkcję głównego projektanta planów miejscowych, ogólnych i szczegółowych, pełnili wyłącznie architekci - urbaniści, których kierunek studiów, często uzupełniony o studia podyplomowe z urbanistyki i planowania przestrzennego, upoważniał do tej odpowiedzialnej roli, wiążącej się z ochroną i tworzeniem ładu przestrzennego. Wymienione powyżej Rozporządzenie Ministra Administracji i Gospodarki Przestrzennej przekreśliło blisko 100 lat dorobku oraz doświadczeń polskiej architektury i urbanistyki, a także obniżyło znacząco rangę zawodu architekta - urbanisty w naszym kraju.

Należy zauważyć, że bardzo często w pracowniach urbanistycznych ilość tzw. branżowców kilkakrotnie przewyższała ilość głównych projektantów, architektów – urbanistów. Po wprowadzeniu w życie ww. Rozporządzenia Ministra ilość głównych projektantów w planowaniu miejscowym powiększyła się niemal z dnia na dzień wielokrotnie. Urbaniści-architekci zostali zdominowani przez liczne środowisko nowo-uprawnionych projektantów planów miejscowych.

W dniu 05 grudnia 2000 roku na mocy ustawy o samorządach zawodowych architektów, inżynierów budownictwa i urbanistów (Dz.U. z 2001r. nr 5, poz. 42) powstały Izby Architektów, Inżynierów Budownictwa oraz Urbanistów. Izby te otrzymały prawo potwierdzania umiejętności zawodowych do samodzielnego projektowania w ww. dziedzinach. Potwierdzenie to w IARP, zwane uprawnieniami, wymaga ukończenia wyższych studiów magisterskich na wydziałach architektury, stosownej praktyki oraz egzaminu pisemnego i ustnego przed komisją kwalifikacyjną izby.

Powstała na mocy ww. ustawy Izba Urbanistów Polskich, w odróżnieniu od Izby Architektów oraz Izby Inżynierów Budownictwa, nie wymagała od swoich członków żadnych egzaminów, jedynie praktyki potwierdzonej przez uprawnionego urbanistę (wcześniej uprawnienia takie uzyskiwano w drodze poważnych egzaminów ustnych i pisemnych prowadzonych przez stosowne ministerstwo do czasów powstania Izby Urbanistów) lub przez członka Izby bez ministerialnych uprawnień urbanistycznych.

Te ustawowe zapisy od chwili wejścia w życie budziły oczywiste obawy dotyczące poziomu opracowań urbanistycznych, sporządzanych przez osoby wykształcone na różnych kierunkach studiów, szczególnie na poziomie licencjackim i inżynierskim. Nowy kierunek gospodarka przestrzenna został uznany jako równorzędny z kierunkiem architektura i urbanistyka oraz kwalifikował absolwentów tych kierunków z 2-letnią praktyką do członkostwa w Izbie Urbanistów. Podobnie, bez egzaminów przyjmowano do Izby Urbanistów osoby po innych kierunkach studiów, gdzie w programach studiów było minimum 100 godzin zajęć z gospodarki przestrzennej, których treści ustawodawca określił nieprecyzyjnie. Pozostałe, wszystkie kierunki studiów wyższych upoważniały do członkostwa w Izbie Urbanistów na podstawie ukończenia studiów podyplomowych z zakresu urbanistyki i gospodarki przestrzennej w ilości 300 godzin zajęć, przy czym programy studiów podyplomowych nie były weryfikowane ani przez Izbę Urbanistów, ani przez ministerstwo. W przypadku absolwentów po studiach nieujętych powyżej, obowiązywał egzamin kwalifikacyjny w Izbie Urbanistów i 3-letnia praktyka. W ten sposób praktycznie uznano ustawowo, że umiejętności urbanistyczno-architektoniczne, niezbędne do wykonywania planów miejscowych, posiada każdy absolwent każdego kierunku studiów w Polsce, nawet na poziomie licencjackim.

Przyczyny takiej ustawowej deprecjacji zawodu architekta – urbanisty są dość złożone. Oficjalnie – brakowało głównych projektantów planów miejscowych w kraju, koniecznych w procesie transformacji ustrojowej.³ W efekcie ten rzekomy niedobór kadry umożliwił masową praktykę zamiany tanich terenów, głównie rolnych, na drogie tereny inwestycyjne poprzez procedury mpzp, sporządzane bardzo często przez nie-architektów, ale za to pod stosowne dyktando albo samorządów, albo nawet bezpośrednio zainteresowanych inwestorów.

Umożliwienie wykonywania opracowań urbanistycznych przez reprezentantów praktycznie wszystkich zawodów w roli głównych projektantów, sprowadza się do tego, że plany urbanistyczne nie są planami, a tylko rejestracją różnorodnych, często konfliktogennych wymagań właścicieli gruntów.

³ Por.: *Uwarunkowania rozwoju małych miast*, Biuletyn PAN – KPZK Warszawa 2006, z. 226, s. 208-209

6. Niewłaściwy poziom wiedzy, umiejętności i kompetencji znacznej części absolwentów kierunku gospodarka przestrzenna jako głównych projektantów planów miejscowych zagospodarowania przestrzennego - ogólnych i szczegółowych, zwłaszcza umiejętności z zakresu wyobraźni przestrzennej i projektowania urbanistycznego.

Z początkiem lat 90-tych pojawił się w Polsce nowy kierunek studiów wyższych – gospodarka przestrzenna. Studia te uruchomiono w różnych uczelniach wyższych, na politechnikach, uniwersytetach, w akademiach ekonomicznych, rolniczych, a z czasem zaczęto je lawinowo zakładać na wyższych uczelniach prywatnych. Popularność kierunku gospodarka przestrzenna wśród kandydatów na studia opierało się na nadziejach na intratną pracę po studiach, związaną przede wszystkim z zamianą tanich terenów np. rolnych na drogą tereny inwestycyjne w drodze procedury uchwalania miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie z informacją przewodniczącego Zachodniej Okręgowej Izby Urbanistów (informacja własna z obowiązkowych szkoleń w ZOIU) ilość szkół z kierunkiem gospodarka przestrzenna w Polsce wynosiła blisko 60 (dane z 2012 r.), w tym zdecydowana większość w prywatnych szkołach wyższych.

Program studiów ramowo w około 50% określony przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, stwarzał dużą elastyczność, zwłaszcza w doborze kadry. Minimum kadrowe dla studiów licencjackich oraz inżynierskich (I stopnia) wynosiło 4 pracowników samodzielnych i 6 doktorów, których nazwiska i dorobek naukowy oraz doświadczenie dydaktyczne należało podać we wniosku do MNiSW o otwarciu kierunku. Po otrzymaniu stosownego zezwolenia z Ministerstwa często właściciele szkół prywatnych lekceważyli ww. wymogi kadrowe w dalszej swojej działalności dydaktycznej, zatrudniając „tanich” pracowników bez dorobku i doświadczenia, czyli zgoła inną kadrę, niż tę podaną we wniosku do MNiSW.

Na domiar złego Ministerstwo włączyło ten kierunek do nauk ekonomicznych (początkowo był zaliczany do nauk technicznych) i w związku z tym wymogi w zakresie minimum kadrowego objęły obowiązkowo tylko dwóch ekonomistów, jednego z habilitacją oraz drugiego z tytułem doktora. Pozostałe osiem osób w minimum kadrowym mogło reprezentować różne specjalności do wyboru. W efekcie można było założyć kierunek

gospodarka przestrzenna i kształcić planistów przestrzennych z dwoma ekonomistami oraz pozostałą kadram niezwiązaną z planowaniem przestrzennym, np. rolnikami, geodetami itp.

Absolwenci tych szkół po 2 latach praktyki w firmach wykonujących plany miejscowe (często prowadzonych przez urbanistów nie-architektów), automatycznie, bez egzaminów uzyskiwali i uzyskują członkostwo w Izbie Urbanistów. W rezultacie członkowie Izby Urbanistów z takim przygotowaniem zawodowym mogą samodzielnie pełnić funkcje głównego projektanta nawet najbardziej skomplikowanych MPZP, w których szczegółowo określają dyrektywy dla architektów, obowiązujące przy procedurach uzyskiwania zezwoleń na budowę. Należy podkreślić, że ilość członków Izby Urbanistów, którzy ukończyli studia na kierunku gospodarka przestrzenna, może w niedługim czasie przekroczyć 50% ilości samodzielnych projektantów planów miejscowych. Ten stan rzeczy jest zatrważający ze względu na niski poziom wiedzy i umiejętności nabytych na studiach licencjackich oraz inżynierskich I stopnia, zwłaszcza w prywatnych uczelniach, gdzie priorytetem jest zysk właściciela szkoły, a nie jakość kształcenia i spełniania choćby formalnych wymogów ministerialnych w tym zakresie.

Prywatne studia z gospodarki przestrzennej funkcjonują na studiach dziennych, gdzie często ilość studentów jest bardzo mała, ale są oni „na wagę złota”, aby utrzymać tzw. studia „niedzielne”, na których może studiować każdy, kto opłaci czesne. Egzaminy wstępne z rysunku, czyli wyobraźni przestrzennej, niezbędnej dla projektanta urbanisty, praktycznie nie istnieją, ponieważ szkoły walczą o zdobycie studentów, co jest coraz trudniejsze w czasie niżu demograficznego, narastającego w ostatnich latach w tych rocznikach młodzieży.

Wskazując na słabości kształcenia niestacjonarnego, należy zwrócić uwagę na ograniczoną efektywność takich studiów. Nadmierna ilość godzin zajęć w soboty i niedziele, dochodząca do 10 dziennie, najczęściej po tygodniu pracy oraz konieczności dojazdu studentów z innych miejscowości do szkoły, ogranicza możliwości percepcji wiedzy i dodatkowo wpływa na poziom nauczania. Nie jest też tajemnicą, że właściciele prywatnych szkół naciskają na nauczycieli akademickich, aby nie zaostrzali wymogów zaliczania przedmiotów, nie zrażali studentów, dbali o nich ze względu na obawę utraty czesnego, a nie reprezentowaną wiedzę. Niezaliczanie przedmiotów w związku z brakami wiedzy studentów jest groźne dla pracownika dydaktycznego, gdyż obciąża się winą właśnie pracownika za „brak stosownych umiejętności nauczania”, a nie niesumienności lub niezdolności do nauki studenta.

Prywatne szkoły są przede wszystkim przedsiębiorstwami skierowanymi na zysk, a nie na rozwój naukowy i misję kształcenia akademickiego. Funkcjonują niejednokrotnie do czasu kontroli ministerialnych, a możliwość utraty pozwolenia na prowadzenie zajęć wiąże się często z brakiem studentów na studiach stacjonarnych (rozporządzenie MNiSW nie akceptuje prowadzenia studiów wyłącznie w trybie niestacjonarnym), niewłaściwą kadrami, a także z programem niezgodnym z ramami w minimum programowym oraz we wniosku na otwarcie kierunku gospodarka przestrzenna. Jednak kontrole ministerialne odbywają się rzadko. Czasem dopiero po kilkunastu latach cofano zezwolenie na kształcenie na kierunku gospodarka przestrzenna, tymczasem uczelnię taką zdążyło ukończyć już kilka roczników absolwentów, którzy nie zetknęli się na studiach z projektowaniem urbanistycznym w skali planów ogólnych (studia uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego) i szczegółowych (mpzp – miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego).

Absolwenci kierunku gospodarka przestrzenna mogą pełnić funkcje asystentów projektantów i projektantów w planach wojewódzkich i regionalnych, ale w żadnym przypadku nie powinni być głównymi projektantami planów miejscowych ogólnych oraz szczegółowych, wchodzących w zakres urbanistyki i architektury ze względu na treści programowe studiów i przygotowanie zawodowe kadry dydaktycznej.

Ilość miejsc pracy w biurach planowania przestrzennego, zajmujących się planami wojewódzkimi i regionalnymi, jest ograniczona, zatem tysiące absolwentów gospodarki przestrzennej szuka pracy w biurach urbanistycznych przy opracowywaniu studiów uikzp gmin oraz miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Nowa kadra planistów przestrzennych, absolwentów gospodarki przestrzennej i równocześnie członków Izby Urbanistów, w znakomitej większości nie posiada wiedzy, kompetencji oraz umiejętności architektów – urbanistów, szczególnie do sporządzania mpzp i nie powinna samodzielnie kształtować ładu przestrzennego w naszym kraju.

7. Konieczność ustawowego skorygowania zjawisk deprecjacji urbanistyki i architektury dla poprawy ładu przestrzennego, determinującego możliwości rozwoju kraju.

Proces deprecjacji urbanistyki i architektury w czasie polskiej transformacji systemowej, wiąże się również w dużej mierze z brakiem nowego ustawodawstwa do 1995 roku, a potem

z wadliwym, nieprofesjonalnym ustawodawstwem z zakresu kształtowania ładu przestrzennego w Polsce.

Pierwsze 5 lat polskiej transformacji to okres, gdy w planach zagospodarowania przestrzennego istniały jeszcze zasady gospodarki centralnie sterowanej. Od 1 stycznia 1995 roku zaczęła obowiązywać pierwsza nowa ustawa o planowaniu przestrzennym, która po kilku nowelizacjach przedłużyła ważność starych planów ogólnych zagospodarowania przestrzennego do roku 2003, czyli aż przez 14 lat gospodarka przestrzenna, stanowiąca główny element rozwoju kraju, opierała się na regułach gospodarki socjalistycznej sprzed 1990 roku.

Wprowadzone w 1995 roku ustawowo studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego poprzez nieprofesjonalnie określony, minimalny zakres i niejednoznaczny wymóg zgodności mpzp (miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego) ze studium sprawiły, że studium stało się „obrazkiem”, praktycznie niepotrzebnym nikomu, tym bardziej, że nie było ono aktem prawa miejscowego.

Nowe miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, będące prawem miejscowym, pełniły rolę tzw. jednostkowych zmian starego miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego sprzed 1990 roku. Ten stan rzeczy powodował chaos, deprecjonując zasady ładu przestrzennego, w tym urbanistykę i architekturę.

Tę sytuację nieładu (bałaganu prawnego) miała zmienić ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym z dnia 27 marca 2003 roku. W ustawie tej wprowadzono ustalono bardziej szczegółowo zakres studium uikzp i wprowadzono wymóg uzgodnień projektu studium z wojewodą i marszałkiem województwa, ale nadal nie stanowiło ono prawa miejscowego. W Art. 20.1 wprowadzono również bardziej jednoznaczny zapis wymogu zgodności mpzp ze studium, który to mpzp był prawem miejscowym.

W ustawie z 2003 roku wprowadzono też niezrozumiałą zależność, polegającą na zgodności planu podrzędnego od nadrzędnego, przy czym tylko podrzędny ma moc prawną. Likwidując stare plany ogólne z końcem 2003 roku, w ich miejsce ustawa stworzyła specjalną „furtkę” dla „wolności budowlanej” w postaci decyzji administracyjnych, które w praktyce spowodowały istotne ograniczenie wykonywania przez gminy planów miejscowych. Nowe decyzje administracyjne nie musiały być zgodne ze studium, można było zatem budować prawie wszystko wszędzie. Jedyne ustawowe ograniczenie, które musiały

spełniać decyzje, to nawiązanie nowej inwestycji do otoczenia, jednak sądy administracyjne w swoich wyrokach wprowadziły pojęcia tzw. „otoczenia bliższego i dalszego”, niezgodnie z duchem ustawy. Stworzyło to nieograniczone niczym możliwości lokalizacyjne.

W ostatnich latach pojawiły się nowe, zaskakujące praktyki unieważniania przez sądy administracyjne na wniosek Wojewody obowiązujących często od lat mpzp-tów, które ten sam Wojewoda wcześniej podpisał do publikacji w dzienniku urzędowym jako zgodne z prawem. Uzasadnienia takich zaskarżeń na dziesiątkach stron tekstu odwołują się do interpretacji bardzo niejednoznacznych przepisów i dotyczą najczęściej zupełnie błahych spraw, które nie mają nic wspólnego z racjonalnym funkcjonowaniem zaskarżonego planu. Nie wchodząc w dyskusję nad zasadnością takich zaskarżeń, trzeba zapytać o reguły stosowane w takich przypadkach przez Wojewodę. W rezultacie przy dowolnej interpretacji prawa można budować wszystko i wszędzie, gdyż ograniczenia mpzp można ominąć zaskarżając obowiązujący od lat plan.

Deprecjację urbanistyki i architektury w Polsce pogłębiła ustawa o zamówieniach publicznych i niewystarczające budżety gmin, które starają się ponosić najniższe koszty związane z opracowaniami urbanistyczno-architektonicznymi. (Sporządzanie planów miejscowych jest ustawowym zadaniem gminy, która odpowiada za ład przestrzenny na swoim terenie.)

Dodatkowo pogorszyło sytuację współistnienie ustawy o zamówieniach publicznych z ustawą z dnia 5 grudnia 2000 roku o samorządach zawodowych architektów, inżynierów budownictwa i urbanistów, gdzie urbanistą – głównym projektantem planu mógł zostać każdy, kto skończył jakikolwiek kierunek studiów, nawet na poziomie licencjackim. W efekcie najniższa cena planu najczęściej oferowana była przez projektantów bez studiów z zakresu urbanistyki i architektury, a jakość sporządzanych planów nie odpowiadała celom, którym miały one służyć. Nasuwa się tutaj ważne pytanie, czy właściwe jest stanowienie prawa miejscowego na drodze przetargów.

Od kilku lat trwają prace ustawodawcze nad nowym Kodeksem urbanistyczno-budowlanym, ale istnieją uzasadnione obawy, że nowa ustawa nie zmieni katastrofalnego stanu rzeczy w urbanistyce i architekturze, a być może jeszcze pogorszy sytuację, jeżeli nadal nie będą uwzględniane uwagi i wnioski ekspertów oraz autorytetów, szczególnie reprezentantów Izby Architektów Rzeczypospolitej Polskiej.

8. Projekt Kodeksu urbanistyczno-budowlanego, oparty o założenia deprecjonujące ład przestrzenny oraz urbanistykę i architekturę, a także zawód architekta oraz uwagi Izby Architektów RP, korygujące zapisy nowej propozycji ustawodawczej⁴

Tworzony przez kilka lat Kodeks budowlany, który od niedawna zmienił nazwę na urbanistyczno-budowlany, już w samym tytule pomija istnienie architektury w jej ścisłym powiązaniu z urbanistyką. Dodanie określenia urbanistyczny niewiele zmienia, jeśli nie ma w treści Kodeksu jasnej definicji urbanistyki jako dziedziny o własnym zakresie i narzędziach oraz określenia wiedzy, umiejętności i kompetencji specjalistów, którzy realizują działalność urbanistyczną. Należy tu jeszcze raz podkreślić, że z racji programów studiów w Polsce i wielu innych krajach na uznanych uczelniach wyższych, urbanistyka jest dziedziną reprezentowaną wyłącznie przez architektów.

Omawiany Kodeks pomija podstawowe założenie, że głównym projektantem, odpowiedzialnym za urbanistyczne plany miejscowe (studia uikzp oraz mpzp), musi być urbanista- architekt, uprawniony przez Izbę Architektów. Brak takiego zapisu jest podstawową przyczyną widocznych błędów funkcjonalnych oraz estetycznych w polskiej przestrzeni.

Ustawa o samorządach nakłada na gminy obowiązek kształtowania ładu przestrzennego w gminach (miejskich i wiejskich). Ani w dotychczasowych ustawach, ani w projekcie Kodeksu nie można znaleźć definicji ładu przestrzennego.⁵ Zrozumienie tego pojęcia, oczywistego dla architektów - urbanistów, jest na ogół trudne dla decydentów, co często stanowi przyczynę ich niewłaściwych decyzji o negatywnych skutkach w przestrzeni.

W rozdziale 3 projektu Kodeksu „Organy administracji architektoniczno-budowlanej” w tezie 69 zapisano: cyt.: „Organami administracji architektoniczno-budowlanej są:

- 1) Starosta
- 2) Wojewoda
- 3) Główny Inspektor Nadzoru Budowlanego.” k. cyt.

⁴ Pełny zestaw uwag – por. strona internetowa IARP

⁵ Por. unikalne w skali światowej dzieło prof. arch. B. Schmidta: *Ład przestrzeni*

W tej części autorzy projektu Kodeksu wprowadzają pojęcie „architektura”, co może kojarzyć się z dawniejszym znaczeniem stanowiska architekta w strukturze administracyjnej miast, powiatów czy województw, ale jest to skojarzenie mylące. Obecnie jest to organ administracji architektonicznej bez architekta, posiadającego moc decyzyjną. Co stało się z uznanym w naszej tradycji stanowiskiem architekta w administracji, a zwłaszcza jego rolą jako strażnika ustawowo postulowanego ładu przestrzennego? Wyeliminowanie tej funkcji w administracji publicznej, potwierdzone zapisami projektu Kodeksu, to kolejny krok w procesie deprecjacji urbanistyki i architektury w Polsce.

W projekcie Kodeksu użyte jest określenie „urbanistyczny projekt realizacyjny” (tezy od 681 do 705). Autorzy wprowadzają tu wiele definicji, ale zapomnieli wskazać, kto faktycznie ma wykonać ten projekt urbanistyczny. Zawód architekt - urbanista wydaje się być tutaj objęty jakimś tabu, i w tym rozdziale nie doszukamy się jego użycia. W konsekwencji zawód ten może w majestacie prawa uprawiać każdy, kto ukończył studia wyższe, nawet jedynie I stopnia.

Projekt Kodeksu urbanistyczno-budowlanego nadal pozostawia praktycznie bez zmian studium uikzp, które nie ma statusu prawa miejscowego, nadal też nie określa koniecznej jednoznacznej zgodności mpzp ze studium jako podstawy zasad urbanistycznych, czyli podrzędności planów szczegółowych wobec planów nadrzędnych (studium), pozostawia też decyzje o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego.

Podsumowując, projekt Kodeksu urbanistyczno-budowlanego nie wprowadza istotnych, oczekiwanych zmian w zakresie zasad kształtowania ładu przestrzennego oraz w stosunku do urbanistyki i architektury, które to dziedziny są praktycznie jeszcze bardziej odsuwane od możliwości kształtowania ładu przestrzennego.

Projekt tzw. Kodeksu urbanistyczno-budowlanego jest zakończony stwierdzeniem, cyt.: „Datę wejścia w życie Kodeksu, przepisy uchylające i zmieniające dotychczas obowiązujące przepisy przejściowe i dostosowujące określi ustawa wprowadzająca kodeks urbanistyczno-budowlany” k. cyt. Komisja Kodyfikacyjna nie sygnuje nazwiskami swoich członków lub autorów współpracujących poszczególnych treści przepisów zawartych w Kodeksie, ale w powyższym stwierdzeniu, jak się wydaje, przesądza o wejściu w życie nowej ustawy.

Środowisko architektów-urbanistów, zrzeszonych w Izbie Architektów RP wielokrotnie domagało się udziału swoich specjalistów w tworzeniu tego kodeksu dla uwzględnienia uwag i wniosków profesjonalistów.

Na posiedzeniu Komisji ds. Kodyfikacji Prawa Budowlanego w dniu 18 września 2013 roku przyjęto projekt Kodeksu urbanistyczno-budowlanego.

W dniu 06 grudnia 2013 roku Komisja ds. Legislacji Izby Architektów RP przesłała do Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Budowlanego uwagi i opinie do ww. projektu Kodeksu w ramach tzw. społecznej konsultacji. Takie opinie i uwagi były zgłaszane już od kilku lat przez doświadczonych architektów-urbanistów, czyli tych, których zadaniem powinno być opracowanie branżowych ustaw przy udziale prawników, pełniących jedynie rolę konsultantów i doradców.

Niniejsze opracowanie zostało przygotowane na posiedzenie Komisji Architektury i Urbanistyki PAN, oddział we Wrocławiu oraz Komitetu Architektury i Urbanistyki PAN w Warszawie.

Przed podjęciem pracy celowo nie zaznajomiono się z roboczą opinią IARP, opublikowaną na stronach internetowych Izby przez Komisję ds. Legislacji IARP. Chodziło o niezależne sformułowanie problemów deprecjacji architektury i urbanistyki w Polsce bez sugerowania się innymi opiniami.

Dopiero po ukończeniu tego opracowania przeanalizowano ww. „Roboczą opinię na temat Kodeksu urbanistyczno-architektonicznego”. Niestety, bez satysfakcji stwierdzono, że autorzy opinii (na stronie IARP nie podano ich nazwisk) w zbiorze krytycznych uwag dotyczących ponad 50 tez ww. Kodeksu, dostrzegają podobnie, jak w niniejszym opracowaniu, wady Kodeksu, które pośrednio lub bezpośrednio pogłębiają deprecjację urbanistyki i architektury w Polsce. Świadczą o tym m.in. takie stwierdzenia, cyt.: „Wątpliwości co do zgodności z Art. 87 Konstytucji RP budzi zasada Kodeksu mówiąca, iż pomimo że studium nie jest aktem prawa powszechnie obowiązującego (Teza 136), to na podstawie ustaleń studium nakładane są na obywateli różnego rodzaju obowiązki i zakazy (np. Teza 28, 229, 231, 402). Wątpliwy jest zapis Tezy 136, z której wynika, że niektóre ustalenia studium mają wywołać skutek powszechnie wiążący, pomimo iż studium nie ma być prawem powszechnie obowiązującym” k. cyt.

Bardzo trafne są zastrzeżenia do opiniowanej przez Komisję ds. Legislacji IARP Tezy 242 projektu Kodeksu, („Krajowe przepisy urbanistyczne dla obszaru zabudowanego w zakresie warunków zabudowy i zagospodarowania terenu określa załącznik do Kodeksu, stosownie do następujących ustaleń”). Zastrzeżenia do tej Tezy sformułowano następująco, cyt.: „Sprzeciw budzi ustalenie konkretnych rozwiązań architektonicznych w ramach krajowych przepisów urbanistycznych. Projektodawca wpada tu w klasyczną pułapkę ustalenia ładu przestrzennego, że osiąga się go realizując dach o nachyleniu 20° - 45° z równoległym ustawieniem kalenicy (brawo!! – trzeba było prawników, aby zdefiniować kanon piękna architektonicznego, na dodatek z całkowitym pominięciem wątków budownictwa regionalnego)” k. cyt.

Podobnie jak w niniejszym opracowaniu, również członków IARP zastanawia Teza 100 projektu Kodeksu, (Projekty aktów planowania przestrzennego mogą sporządzać wykwalifikowani planiści. Kwalifikacje, o których mowa określają przepisy odrębne.) Ocena tej tezy pokrywa się z naszymi obawami, wyrażanymi wyżej, cyt.: „Teza trafna, lecz kompletnie oderwana od realiów politycznych. Obecnie trwa proces eliminacji specjalistycznej wiedzy, wykształcenia i praktyki w procesach tzw. deregulacji, choćby przez praktyczną likwidację zawodu urbanisty. Co to znaczy wykwalifikowany – czy to znaczy, że zostaną przywrócone uprawnienia, kto je będzie nadawał? Po co likwidować urbanistów i równocześnie wprowadzać planistów? Liczą się w końcu kompetencje, nie nazwa.” k. cyt.

Najbardziej zbliżone do opinii zawartych w tym opracowaniu, są zastrzeżenia członków IARP, dotyczące Działu II projektu Kodeksu (Podmioty procesu inwestycyjno-budowlanego), cyt.: „Zadania i kompetencje organów administracji publicznej w procesie inwestycyjno-budowlanym muszą być wykonywane przez pracowników o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych. Kreowanie nowego „specjalisty” – planisty przestrzennego jest nieporozumieniem i deprecjonowaniem zawodu urbanisty, przy czym należy mieć na uwadze, że jest to architekt, którego specjalizacją jest urbanistyka – tak jak w medycynie lekarz o właściwej specjalizacji – jeszcze raz kłania się znajomości specjalistycznej wiedzy technicznej obcej i niezrozumiałej dla prawników. Przy wymienianiu innych uczestników procesu inwestycyjno-budowlanego całkowicie pomija się architekta, jako właściwego przy projektowaniu i realizacji obiektów kubaturowych oraz przestrzeni publicznych, gdzie zapewnia on udział osób o odpowiedniej specjalności technicznej – tzw. projektantów branżowych, zaś pojęcie projektanta winno odnosić się do obiektów i urządzeń stricte inżynierskich. Jeżeli utrzymuje się instytucję sprawdzających projekt budowlany, to winni to

być specjaliści o najwyższych kwalifikacjach – takimi są rzeczoznawcy budowlani w odpowiednich specjalizacjach, bowiem tytuł rzeczoznawcy winien być najwyższym stopniem zawodowym w budownictwie, tak jak tytuł profesora w przypadku nauki i szkolnictwa”. k. cyt.

W prezentowanym opracowaniu: *Proces deprecjacji urbanistyki i architektury oraz jego ujemne skutki dla ładu przestrzennego i rozwoju społeczno-gospodarczego Polski po roku 1990*, zawarto przekonanie, że należy połączyć siły środowiska zawodowego IARP, domagającego się uwzględnienia opinii architektów w pracach legislacyjnych, dotyczących ich dziedziny oraz siły i autorytetu nauki polskiej, szczególnie Komisji oraz Komitetu Architektury i Urbanistyki PAN, wśród których również są członkowie Izby Architektów. Do działań tych poprzez akcję informacyjną należałoby również włączyć całe społeczeństwo polskie.

9. Wnioski

Przedstawiony zjawiska deprecjonowania oraz marginalizacji urbanistyki i architektury w Polsce w ostatnim ćwierćwieczu, to proces złożony, który sięga praktycznie jeszcze czasów PRL. Wskazane przejawy tej tendencji, szkodliwej zarówno dla środowiska architektów - urbanistów, jak i dla ładu przestrzennego kraju, wymagają radykalnej zmiany w zakresie prawodawstwa, dotyczącego tych dziedzin. Projekt tzw. Kodeksu urbanistyczno-budowlanego nie zapowiada żadnych istotnych nowych regulacji, które stworzyłyby możliwości skutecznych i korzystnych działań planistycznych, urbanistyczno-architektonicznych w polskiej przestrzeni. Wskazują na to liczne, krytyczne uwagi Komisji ds. Legislacji IARP w piśmie do szefa Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Budowlanego z 06 grudnia 2013 roku oraz dołączony do pisma obszerny zestaw tzw. roboczych opinii środowiska polskich architektów na temat projektu Kodeksu.

Nowe prawo, wykorzystując najlepsze europejskie i polskie tradycje, powinno zmienić ogólne założenia sposobu planowania i projektowania urbanistyczno-architektonicznego, ponieważ w powszechnej opinii dotychczasowe rozwiązania i doświadczenia są złe. Nie gwarantują rozwoju kraju w należyty, racjonalny i społecznie akceptowany sposób.

Miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, stanowiące prawo miejscowe nie mogą być wykonywane na drodze przetargów, gdyż niedopuszczalne jest w demokratycznym państwie stanowanie prawa na drodze przetargu.

Miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego powinny opierać się na szczegółowych koncepcjach urbanistyczno-architektonicznych, wyłanianych w drodze konkursów zamkniętych.

Należałoby rozważyć zastąpienie studium uikzp tzw. masterplanem, czyli planem ogólnym dla całej gminy, który będzie prawem miejscowym, jak w wielu innych krajach. Nowa ustawa musi ostatecznie zlikwidować decyzje administracyjne, eliminujące plany urbanistyczne. Decyzje te w powszechnym odczuciu są oceniane, jako najbardziej korupcjogenny dokument planistyczny. Plany w większej skali (mpzp) muszą być zgodne z planem nadrzędnym. Również zgodnie z ww. opiniami Komisji ds. Legislacji IARP, należy mieć wątpliwości co do zgodności założeń Kodeksu urbanistyczno-budowlanego z konstytucją RP (studium uikzp nie jest prawem miejscowym).

Nowy kodeks powinien jednoznacznie określić, że urbanistyka obejmuje plany ogólne i mpzp, a głównymi projektantami tych planów, sporządzanych przez gminy, jest uprawniony architekt-urbanista z racji przygotowania zawodowego.

W każdym województwie i powiecie reprezentantem administracji publicznej powinien być architekt, wyłoniony w drodze konkursu, z doświadczeniem, niekwestionowanym dorobkiem zawodowym oraz rekomendacją Izby Architektów RP. Jest to blisko 100-letnia tradycja polska, honorowana nawet w PRL.

Należy rozważyć odtworzenie biur planowania przestrzennego (pracowni urbanistycznych) na szczeblu powiatu pod nadzorem architekta powiatowego dla obsługi wszystkich gmin w powiecie. Miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, stanowiące prawo miejscowe nie mogą być wykonywane na drodze przetargów, gdyż niedopuszczalne jest w demokratycznym państwie stanowanie prawa na drodze przetargu.

Prawo powinno umożliwić architektowi z funkcją w administracji publicznej odrzucenie projektów urągających poziomem lub całkowitą ignorancją nauce i sztuce projektowania architektoniczno-urbanistycznego. W takim przypadku może z architektem współpracować

komisja urbanistyczno-architektoniczna właściwego szczebla, złożona z członków o wysokim prestiżu w zakresie wiedzy i etyki zawodowej.⁶

Należy wyeliminować w przepisach prawa możliwość ustalania przez nie-architektów nakazów i zakazów stricte urbanistyczno-architektonicznych w mpzp, tym bardziej, że są one w obowiązującej ustawie oraz w projekcie Kodeksu często nieprofesjonalnie ustalone ze względu na błędnie pojmowany ład przestrzenny.

Miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego powinny opierać się na szczegółowych koncepcjach urbanistyczno-architektonicznych, wyłanianych w drodze konkursów zamkniętych.

Oprócz ogólnych nowych ram projekt nowej ustawy (Kodeksu) powinien zawierać cały szereg szczegółowych nowych ustaleń. Obecne przepisy są wieloznaczne, albo całkowicie błędne, na co wskazuje środowisko architektoniczne.

Jeśli nadal ramy prawne dla działalności urbanistyczno-architektonicznej w Polsce będą eliminować wpływ architektów-urbanistów na kształt polskiej przestrzeni, nieuniknione będzie pogłębianie się konfliktów społecznych i problemów w zagospodarowaniu przestrzennym, a co za tym idzie, w rozwoju gospodarczym oraz warunkach życia ludzi, o czym należy informować całe społeczeństwo, a szczególnie jego przedstawicieli we władzach ustawodawczych i wykonawczych RP.

⁶ Por.: *Uwarunkowania rozwoju małych miast*, Biuletyn PAN – KPZK Warszawa 2006, z. 226, s.209